

Jednomandatowe Okręgi Wyborcze: to nie działa

15 października 2011

Okręgi jednomandatowe nie sprzyjają kandydatom niezależnym i przedstawicielom mniejszych partii.

W tym roku parlamentarzyści zdecydowali o zmianie kodeksu wyborczego, tak by w wyborach do Senatu obowiązywały jednomandatowe okręgi wyborcze. Przechodzi ten kandydat, który otrzyma największą ilość głosów. Zdaniem zwolenników JOW, rozwiązanie to promuje kandydatów niezwiązanych z największymi partiami, którzy cieszą się popularnością w regionach.

A jednak wbrew zwolennikom JOW, tak się nie stało. Senatorów niezwiązanych z większymi partiami jest więc mniej niż w 2005 roku.

– Od początku było do przewidzenia, że tak będzie. Nie rozumiem, czym kierowali się konstytucjonaliści i parlamentarzyści, którzy poparli okręgi jednomandatowe do Senatu. Niezależni kandydaci na senatorów, którzy liczyli, że dzięki JOW-om ich szanse się zwiększą, wykazali się naiwnością dziecka – komentuje dla TOK FM prof. Radosław Markowski.

Jego zdaniem, w innych krajach, które wprowadzały JOW-y, wyborcy szybko uczyli się, że najwięcej głosów dostają przedstawiciele dużych partii i – żeby nie marnować głosu – na listach skreślali ludzi z większych ugrupowań. Okazywało się, że po wprowadzeniu JOW-ów, ludzie wybierali mniej kandydatów niezależnych.

– W następnych wyborach będzie jeszcze gorzej. Jeśli PO będzie miała ponad 40 proc. poparcia, będziemy mieć 80 senatorów z tej partii – uważa politolog.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)